

Anarchosyndykalizm nietzscheanizm

a

7 sierpnia 2012

Dotychczas badacze niewiele uwagi poświęcili związkom pomiędzy filozofią Nietzschego a anarchizmem, a tym bardziej już anarchosyndykalizmem. Trudno jednoznacznie wskazać z czego to wynika – być może z wielu mitów, które nagromadziły się wokół jego myśli, być może z jego dosyć sceptycznego stanowiska wobec anarchizmu, a być może z powodu wulgarnej interpretacji jego filozofii. Nietzsche był jednak nie tyle pozytywnym myślicielem, co dekonstruktorem, który podobnie jak J.P. Proudhon pragnął nas nauczyć, iż nie ma prawd absolutnych. Dlatego nie wznosił „żadnych nowych bożków; niech stare pouczą, jak się stoi na glinianych nogach”[1] – do tego stopnia, iż nawet Zaratustra mógł nas oszukać[2]. Pragnął jedynie, aby człowiek wyzwolił się spod religijnej ciemnoty, buta państwowego potwora, mierności oraz bierności.

Największym nieporozumieniem, które przez wiele dekad ciążyło na F. Nietzsche, skutecznie odpychając od jego filozofii bywa utożsamianie go jako „duchowego ojca faszyzmu/nazizmu”. Niewątpliwie ogromny wpływ na stan rzeczy posiadała jego siostra Elisabeth Förster-Nietzsche (szczerze nienawidzona i pogardzana przez niemieckiego filozofa), zagorzała nazistka, która po śmierci swego brata próbowała pronazistowsko przedstawić jego prace, dokonując cenzury oraz manipulacji w treści (m.in. za jej sprawą przez wiele lat nie publikowane były fragmenty Ecce Homo, w którym niemiecki filozof wyraził własną pogardę dla niej i narodu niemieckiego, określając jednocześnie się mianem Polaka[3]). Umożliwiło to teoretykom oraz propagatorom nazizmu dokonać wulgarnej reinterpretacji jego prac w duchu nazistowskim, cenzurując i usuwając niewygodne fragmenty, a nawet posuwając się do fałsyfikacji, zarazem często literalnie interpretując szereg pojęć przez niego stosowanych, w tym zwłaszcza koncepcji „nadczołowieka”.

Tymczasem nietzscheański „nadczłowiek” nie ma niczego wspólnego ani z kwestiami rasowymi, ani z kwestiami narodowymi. To jednostka wyzwolona, taka która wyrwała się z bierności oraz mierności i sama stara się samodzielnie określać oraz tworzyć świat. „Nadczłowiek” to cel, zaś „człowiek” to jedynie element pośredni pomiędzy zwierzęciem a „nadczłowiekiem”, w którym Nietzsche upatrywał jedyne ratunku dla ludzkości i kultury, bowiem przyjsć ma taki moment, w którym mierność „człowieka” nie będzie w stanie zrodzić niczego nowego.

ANARCHISTYCZNE ODKRYCIE NIETZSCHEGO

Nietzsche został odkryty przez indywidualnych anarchistów dosyć wcześnie, zwłaszcza we Francji, w której jego prace pojawiały się niezwykle szybko ciesząc się ogromną popularnością, acz początkowo postrzegano je bardziej jako prace literackie aniżeli prace filozoficzne. Ponadto zdaniem D. Colsona, wybitnego francuskiego badacza anarchizmu, wielu anarchosindywidualistów cechowało się niezwykle powierzchowną interpretacją prac Nietzschego, a wręcz pozerstwem, poczuciem elitarności, gdzie „każdy starał się stworzyć własny wizerunek jako arystokraty myśli, karmiącego się pogardą dla innych i ograniczonej do prostej oraz świadomej reprezentacji estetycznej”[4].

Większych trudności nastrocza określenie powodów dla których anarchiści społeczni, stosując tutaj pojęcie M. Bookchnina, zainteresowali się myślą Nietzschego relatywnie późno. Michał Bakunin, jeden z trzech „ojców anarchizmu” zwyczajnie jej nie znał, umarł za wcześnie by móc poznać myśl niemieckiego filozofa, a na pewno za wcześnie by poznać jego najważniejsze prace (Tako rzeczce Zaratustra, Poza dobrem i złem, Z genealogii moralności, Wola mocy). Z drugiej strony, jak zaobserwował Claude Harmel, Bakunina, pomimo iż swoje filozoficzne korzenie posiadał w myśli Fichtego i Hegla (z resztą był jednym z najbardziej znanych znawców myśli Hegla) więcej go łączyło z filozofią Nietzschego, aniżeli z myślą

swych mistrzów[5].

Nie przesadą byłoby także stwierdzenie, że i Nietzsche mógł wiele czerpać z dorobku filozoficznego Bakunina, zwłaszcza z jego „negacji” i „destrukcji” jako formy pozytywnego, konstruktywnego i twórczego działania, co doskonale sprowadza się w bakuninowskiej sentencji, iż „radość niszczenia jest zarazem radością tworzenia”, albowiem niemiecki filozof jasno stwierdzał, że „niszczy ten, kto twórcą musi być”[6]. Niewątpliwie jednak jednym z najważniejszych elementów łączących obu filozofów było uznanie buntu za formę afirmacji człowieczeństwa oraz dostojeństwo niewolnika.

Chronologicznie ujmując, należy zaznaczyć, iż kolejni wielcy anarchistyczni myśliciele, tacy jak Guillaume, Kropotkin oraz Reclus byli naukowcami nie zaś filozofami, a nawet – jak w przypadku Kropotkina i Reclusa – scjentologami, co oznacza, iż na podstawie praw przyrody pragnęli oprzeć ład społeczny. Ponadto jak wskazywał Spencer Sunshine Kropotkin miał nie przepadać za myślą niemieckiego filozofa. Nie poznamy jednak nigdy w pełni zdania ojca anarchokomunizmu, albowiem umarł w trakcie pisanie swej Etyki[7], w której miała zostać opracowana także moralność wedle Stirnera i Nietzschego[8].

Zupełnie odmienne stanowisko zajęła E. Goldman, która próbowała dokonać syntezy myśli Kropotkina z myślą Nietzschego, którego niezwykle ceniła, który wywarł na jej filozofię ogromny wpływ i którego stawiała obok takich anarchistów jak P. Kropotkin czy E. Malatesta. Świadectwo rangi jaką przywiązywała Goldman do myśli Nietzschego doskonale ukazuje fakt, iż pomiędzy 1913 a 1917 rokiem amerykańska anarchistka udzieliła szeregu wykładów w USA poświęconym jego myśli i jej wpływom na anarchizm. Niestety wszystkie teksty wykładów zostały skonfiskowane przez władze amerykańskie. Niemniej zachowało się kilkanaście artykułów amerykańskiej anarchistki odnoszących się do Nietzschego oraz wskazujących na wpływ jaki odegrał niemiecki filozof na jej myśl. Oprócz tego w swej autobiografii (Living My Life[9]) E.

Goldman także dała świadectwo wpływu nietzscheizmu na konstytuowanie jej własnej myśli[10]. Jednakże nie uważała go za myśliciela społecznego, ale za buntownika i innowatora, traktując go jako anarchistę, skutecznie dokonując syntezy kropotkinowskiej wizji z nietzscheańską samookreślającą się jednostką.

Kolejnym myślicielem anarchistycznym pozostającym pod bardzo silnym wpływem Nietzschego był Gustav Landauer, szczególnie w swym wczesnym okresie kształtowania jego oryginalnej koncepcji anarchistycznej. Opublikował wówczas powieść *Der Todesprediger*, która stanowi wolnościową i socjalistyczną reinterpretację myśli F. Nietzschego. Niewątpliwie jednak, Nietzsche największy wpływ posiadał na landauerowską koncepcję „separacji” jako ścieżki ku budowie anarcho-socjalizmu, która przewidywała, iż poprzez separację od oficjalnego społeczeństwa dojdzie do wyczyszczenia naszego ducha ze „stęchlizny” istniejącego więzienia, używając tutaj określenia Nietzschego[11], czyli moralności burżuazyjnej. Separacja miałaby być także ucieczką przed smrodem państwa, wyłamaniem się i wyskoczeniem na wolność. Sam Nietzsche ostrzegał jednak przed tym, aby w procesie tworzenia nowej cnoty nie zrodziło się zuchwalcze i szyderskie burzycielstwo, bowiem taka degeneracja doprowadzić by mogła do tego, iż takie jednostki żyłyby „w krótkich rozkoszach”, łamiąc skrzydła swemu duchowi i zamiast „bohaterami” staliby się zwykłymi „lubieżnikami”[12]. Landauer dokonał anarchistycznej reinterpretacji tej wizji. Podobnie jak Nietzsche zaznaczał, iż w procesie separacji od społeczeństwa nie idzie o odizolowanie się bądź wyalienowanie się od społeczeństwa, aby stać się zwykłym odizolowanym hedonistą, lecz szło mu o to, aby separować się z myślą o społeczeństwie. A więc nie idzie o to, aby się oddzielić od mas, ale o to, aby je „poprzedzać”. Taka separacja miała pozwolić odnaleźć (a raczej przywrócić) człowiekowi jego naturę oraz odkrycie przez każdego człowieka poczucia wspólnoty, co stanowi warunek stworzenia „całkowitej społeczności: społeczeństwa obejmującego nie tylko całą

ludzką, ale także cały wszechświat"[13]. Mówiąc krótko, separujące jednostki pełnić miałyby podobną rolę co Zaratustra.

Także jego przyjaciel, jeden z „ojców” psychoanalizy i twórca koncepcji „psychoanalizy rewolucji” opartej na credo, iż „psychologia nieświadomości to psychologia rewolucji”, czyli Otto Gross również chętnie sięgał po niemieckiego filozofa. Jego filozofia znacząco wpłynęła na ocenę kapitalistycznego społeczeństwa wydaną przez Grossa, który uważał, że to stanowi poważny czynnik patogeniczny w rozwoju chorób psychicznych, poddając zarazem najsilniejsze jednostki (tj. jednostki dążące do zburzenia burżuazyjnego świata) represjom przez to burżuazyjne społeczeństwo.

Kolejnym niemieckim anarchistą, na którego Nietzsche miał ogromny wpływ był R. Rocker, który podobnie jak Emma Goldman skutecznie łączył kropotkinowską wizję z nietzscheanizmem, czemu najbardziej dosadny wyraz dał w swej najważniejszej (acz jednocześnie współcześnie zapomnianej) pracy: Nacjonalizm a Kultura[14]. Dowodził on w niej, iż kultura jest twórcza, zaś „władza zawsze działa destrukcyjnie”[15], przez to władza i nacjonalizm posiadają negatywny wpływ na kulturę, co – jak przyznawał Rocker – rozpoznał F. Nietzsche, poprzez dostrzeżenie dwóch istotnych faktów: (1) wewnętrznej sprzeczności między polis a kulturą oraz (2) ułudy jakoby państwo i kultura były ze sobą ściśle zespolone[16].

M. Bookchin z kolei doszukiwał się w anarchistycznych wysiłkach rewolucyjnych w Hiszpanii realizacji koncepcji Nietzschego, pisząc we wstępie do Anarchistycznych Kolektywów:

„Oznacza to przyznanie (powiedzenie), iż pracownicy powinni postrzegać siebie jako istoty ludzkie, nie zaś jako istoty klasowe, jako twórcze jednostki, nie jako „proletariusze”, jako samoafirmujące się jednostki, nie zaś jako „masy”. (...) Rzeczywiście nawet element ekonomiczny musi być humanizowany właśnie poprzez wniesienie „powinowactwa przyjaźni” do procesu

pracy, poprzez zmniejszanie roli mozolnej pracy w życiu producentów, a nawet poprzez „przewartościowanie wartości” (używając pojęcia Nietzschego), ponieważ odnosi się do produkcji i konsumpcji jak i do społecznego oraz prywatnego życia[17].”

Zmierzając powoli ku anarchosyndykalizmowi należy wskazać, iż także F. Pelloutier, jeden z pionierów anarchosyndykalizmu od strony intelektualnej, w swej indywidualistycznej fazie anarchizmu miał się zaczytywać zarówno M. Stirnerem jak F. Nietzsche[18]. Nie oznacza to, iż Pelloutier zapomniał o dorobku niemieckiego filozofa, kiedy przeszedł na pozycje anarchosyndykalistyczne – wyraźne wpływy Nietzschego charakteryzowały jego koncepcje do końca życia.

Ciekawym przypadkiem jest także związek V. Griffuelhesa z myślą nietzscheańską, którego ekspresję stanowi definicja rewolucyjnego syndykalizmu zaproponowana przez francuskiego związkowca, który definiował następująco:

„syndykalizm to ruch klasy robotniczej, który zmierza do uzyskania pełni praw do posiadania fabryk i warsztatów, ukierunkowany na wyzwolenie proletariatu, potwierdzając (afirmując), iż taki podbój stanowić będzie rezultat osobistego i bezpośredniego wysiłku pracownika[19]”

Pojawia się w niej wszystko co nietzscheańskie, tzn.: podbój, afirmacja, wzięcie pełni praw, emancypacja, jednocześnie jednak rewolucyjny syndykalizm nie został określony jako formy reprezentacji, organizacji bądź myśli. Określony za to został przez animatora francuskiego wolnościowego ruchu robotniczego jako ruch klasy robotniczej. Zarazem proletariat nie ma ufać bogu czy jakiś innym siłom, jak czynią to kapłani i duchowni, proletariat ma ufać samemu sobie, dzięki czemu posiada możliwość natychmiastowego przekształcenia się w ruch. Przekonywał o konieczności zerwania z chrześcijańskimi i reformistycznymi etykietami. Griffuelhes wyrażał pogląd, iż identyfikacja proletariatu musi wręcz stanowić zaprzeczenie

chrześcijaństwa, po to aby pracownicy uznali swą wyższość (z punktu widzenia historii) i pierwszeństwo. Za konieczne uznał pewne rozróżnienie pomiędzy ruchem i działaniem a klasą robotniczą. O przynależności do ruchu robotniczego (syndykalistycznego) nie decydowało wyłącznie położenie klasowe i zajmowana pozycja w stosunkach produkcji. Robotnik mógł równie dobrze być chrześcijaninem. Decydowała działalność i ruch, gotowe do działania, zmiany rzeczywistości i likwidowania wszelkich granic i ograniczeń – politycznych, ekonomicznych i narodowych[20].

Oprócz tego warto także zaznaczyć niezwykle krytyczny stosunek Nietzschego wobec państwa, które zwykł określać mianem „najzimniejszego ze wszystkich zimnych potworów”[21], porównując je do miana nowego bożka i niszczyciela, które zawsze kłamie i okrada. Stanowi ono fałsz, dyskursywnie i instrumentalnie traktując pojęcia „dobra” i „zła”, mieszając je ze sobą. Jest symbolem woli śmierci i zresztą życie w ramach państwa to po prostu powolne samobójstwo[22], będące owocem religii („kaznodziejów śmierci”). Jest ono potworem, który ryczy „nie masz na ziemi nic większego nademnie: jam palec Boga rządzący”[23], wobec czego wszyscy mają przed państwem paść na kolana. W końcu Nietzsche napisał otwarcie, tam gdzie kończy się państwo tam powstaje most ku nadczłowiekowi[24].

Jak wskazywał Spencer Sunshine innymi cechami, które mogły „pociągać” anarchistów w myśli Nietzschego było jego antychrześcijaństwo, krytyka gospodarki rynkowej, koncepcja „nadczłowieka” jako nowego i wyzwolonego człowieka, który samodzielnie miał stworzyć nowy świat a także koncepcja „przewartościowania wartości” jako źródła zmian[25].

Co równie istotne i co posiadało ogromny wpływ na niemiecki anarchizm, to nieutożsamianie przez Nietzschego państwa oraz narodów i traktowanie tego drugiego za coś obiektywnego. Z resztą na tym tle doszło do pewnego dychotomicznego podziału w jego myśli. Nietzsche uznał bowiem państwo za niszczycielską

siłę, zaś ojców narodów uważał za twórców[26]. Równie silnie na niemieckim anarchizmie zaznaczył się pogląd Nietzschego, iż naród w istocie nie tylko nie pojmuje państwa, ale nim gardzi jako formę gwałtu na prawach i obyczajach.

Należy jednak zaznaczyć, iż wbrew często mitologizowanej przez anarchistów nietzscheańskiej krytyki państwa, była ona daleka od anarchizmu i skupiała się ona raczej na jego współczesnych formach, aniżeli politycznej organizacji w ogóle. Uznawał on co prawda państwo za coś tymczasowego, acz samo w sobie historycznie uwarunkowane. Celem państwa była ochrona samego siebie, ale także jego podmiotów przed samymi sobą. Co prawda narzucało ono wartości ponad narodem, ale zarazem Nietzsche akceptował koncepcję umowy społecznej.

Zarazem niemiecki filozof był krytykiem anarchizmu, traktując anarchistów za niszczycieli kierujących się nienawiścią, którzy pragną zniszczyć wszystko i wszystkich, przeciwstawiając tego rodzaju pragnieniu zniszczenia, pragnienie zniszczenia zmiany i nowego początku jako efektu wezbranej energii, która „znajduje się w ciąży z przyszłością”[27]. Oskarżał anarchizm, reprezentujący warstwy najuboższe, o brak kultury przez co nie miał być w stanie zrozumieć dlaczego masy cierpią, obwiniając za to kogoś innego. Sądził, iż anarchizm i chrześcijaństwo są dekadencje (tj. prowadzące ku upadkowi), które łączy podobny sposób myślenia – wyobrażenie rewolucji miało być w istocie świeckim odpowiednikiem Sądu Ostatecznego[28]. Łączyło się to jednak z negacją i krytyką wszystkich ideałów jego czasów, w tym demokratyzmu (który także uważał za kontynuację „prądu chrześcijaństwa”[29]) i socjalizmu.

Z tej właśnie przyczyny Nietzsche nie mógł nigdy określić anarchistów mianem „panów” ani osób przepełnionych „duchem lwa”, co sugeruje wielu autorów. Z drugiej strony, co należy mieć na uwadze, iż Nietzsche najprawdopodobniej słabo znał anarchizm i kojarzył ten prąd wyłącznie z dominującą wówczas strategią „propagandy czynem” i „czynu indywidualnego” – nie

doczekał bowiem „złotego wieku” anarchosyndykalizmu, co mogło pozostać nie bez wpływu na jego ocenę anarchizmu.

NIETZSCHE A ANARCHOSYNDYKALIZM

Ogromnego problemu dla wielu anarchosyndykalistów nastroczała wulgarna i dosłowna interpretacja Nietzschego, szczególnie mocno rozpowszechniona we Francji. W konsekwencji anarchosyndykalistom ciężko było wypracować własną interpretację prac niemieckiego filozofa, kiedy dominujący sposób interpretacji skupiał się na walce „silnych” i „panów” przeciwko „słabym” i „niewolnikom”. Naturalnie, anarchosyndykaliści odrzucali również interpretację Nietzschego dokonywaną przez francuskich indywidualnych anarchistów, której negacja ściśle sprzężona była z dosyć „trudnymi” relacjami pomiędzy anarchistami społecznymi a indywidualnymi w tym kraju, co w dużej mierze implikowało nieustanne spory oraz napięcia.

Należy jednak nadmienić, iż Nietzsche nie pisał o „panach” i „niewolnikach” dosłownie, lecz była to jego metafora wobec pewnych typów jednostek, grup, postaw i walki. „Pan” stanowił w jego myśli afirmację siły, była to jednostka tworząca swoje własne wartości, wyrwana z marazmu i bierności, autonomiczna, nie definiująca siebie samej w odniesieniu do innych sił, pragnąca zmieniać świat wedle własnej świadomości. „Niewolnikiem” była jednostka bierna, taka która popadła w marazm, i nie pragnąca zmiany świata wedle własnego wyobrażenia (woli), taka która określa siebie w stosunku do innych i to właściwie dzięki temu istnieje. W dużej mierze odpowiada to podziałowi jakiego dokonał w odniesieniu do nihilistów, których podzielił na „aktywnych” i „biernych”.

Przyjmując taką interpretację możemy uznać, iż anarchosyndykalizm stanowił afirmację nietzscheańskiego „pana”. Doskonale bowiem z jego wizją „pana” komponowały się takie elementy myśli i praktyki anarchosyndykalistów jak: działalność bezpośrednia, której celem (poza toczeniem walki

prowadzącej do wyzwolenia) była separacja proletariatu od społeczeństwa burżuazyjnego; koncepcja „świadomej mniejszości”, czyli grupy najbardziej uświadomionych, najbardziej bojowej, w syndykatach i ich konfederacjach prowadzącej nie wystarczająco zrewolucjonizowaną a często zwyczajnie bierną większość do emancypacyjnej walki; ujmowania anarchosyndykalistów jako jednostek, które czynnie walczą o zmianę świata; stworzenie pragmatycznego modelu organizacji i podejmowania w nich decyzji, opartą na wspólnocie interesów, łączącą wolę kolektywną z autonomią jednostki i jej wolą; wytworzenie kontrkultury, separującej proletariat od burżuazji, która miała stać się kulturą uniwersalną; wytworzenie nowego stylu życia promującego silne i niezależne jednostki kierujące się własnym rozumem, które dokonały syntezy indywidualizmu i kolektywizmu, egoizmu i altruizmu, inicjatywy indywidualnej z daleko posuniętą solidarnością, negując zarazem burżuazyjną oraz chrześcijańską bierność i kulturę[30].

Zdaniem D. Colsona jeszcze ważniejszym podobieństwem pomiędzy nietzscheańskim spoglądaniem na stosunki pomiędzy „panem” a „niewolnikiem” stanowi zanegowanie przez Nietzschego heglowskiej (a więc i marksowskiej) dialektyki w stosunkach pomiędzy „panami” a „niewolnikami”, których wzajemna walka miała wiązać ze sobą. Zamiast tego niemiecki filozof uważał, iż ich wzajemne relacje mają te grupy separować i oddzielać, wobec czego konflikt pomiędzy nimi uznawał za coś wtórnego. Zdaniem Colsona w podobny sposób interpretować mieli konflikt klasowy anarchosyndykaliści[31].

Pozwolę zakwestionować sobie ten pogląd, co prawda nie w całości, ale przynajmniej w jego części – anarchosyndykaliści nie uznawali bowiem konfliktu klasowego za coś wtórnego. Wręcz przeciwnie, postrzegany był jako fundamentalna część doktryny anarchosyndykalistycznej, który stanowił źródło dwóch, odrębnych i sprzecznych ze sobą, systemów moralnych – moralności i świadomości burżuazyjnej oraz moralności i

świadomości proletariackiej[32], zarazem określając cele, strategię i narzędzia stosowane przez proletariat w konflikcie klasowym (akcje bezpośrednie). Celem burżuazji w tym konflikcie było poskromienie, podporządkowanie i ujarzmienie proletariatu, zmuszenie go do uległości i wyciśnięcie z niego jak największej „wartości dodatkowej”. Proletariat zaś toczył zupełnie przeciwną walkę, czyli walkę nie o ustępstwa ze strony kapitalistów, nie o przywileje bądź ulgi, lecz walkę emancypacyjną, w której szło o wyzwolenie siebie samego, zaś z racji zajmowanej pozycji w systemie klasowym, wiązałoby się to z likwidacją systemu klasowego, a co za tym szło – wyzwolenia całej ludzkości. Walka klas traktowana była więc za immanentną i obiektywną cechą systemu kapitalistycznego i zarazem klucz pozwalający zrozumieć zasady i dynamikę systemu kapitalistycznego i państwowego.

Trudno jednak nie zgodzić się co do tego, że istnieje podobieństwo w tym fakcie, iż anarchosyndykaliści poprzez działalność bezpośrednią i wytworzenie własnej kultury, moralności i systemu wartości mieli m.in. na celu separację proletariatu od burżuazji, ich wzajemne oddzielenie, ukazując zarazem dzielącą te dwie grupy przepaść, oraz ochronienie autonomii klasy robotniczej. Łączyło się to ze szczególnym spoglądaniem przez anarchosyndykalistów na konflikt klasowy, zgodnie z którym to klasa robotnicza jest klasą uniwersalną (ze względu na swoje położenie w systemie produkcji), od wyzwolenia której zależne jest zburzenie państwa i kapitalizmu, a następnie zastąpienie ich komunizmem wolnościowym. Dlatego też proletariat musi zachować swą niezależność, odseparować się, a wręcz oderwać się od społeczeństwa burżuazyjnego i stworzyć narzędzia, instytucje oraz organizacje, które będą zależne tylko od niego samego.

Tak więc anarchistyczne syndykaty kwestionowały ramy istniejącego porządku, nie były nastawione na zawieranie jakichkolwiek kompromisów oraz porozumień z drugą stroną, które wiązałoby ręce robotnikom. Zamiast tego nastawione były

na rozwój, na wzmacnianie siebie, na swoją separację od oficjalnego społeczeństwa oraz na walkę o swe prawa, nie czekając na „łaskę” burżuazji. Zamiast tego, jak przekonywał É. Pouget, syndykaty muszą samodzielnie walczyć o ustępstwa ze strony burżuazji oraz państwa, bowiem wyłącznie w ten sposób wywalczone „częściowe wywłaszczenie” (jak interpretowano ustępstwa ze strony burżuazji i państwa, co znalazło swoje miejsce w koncepcji „częściowych zwycięstw”, o której nieco dalej) mogą być skuteczne[33]. Z resztą reformizm i czekanie na „łaskę” burżuazji osłabiać miało ducha socjalizmu oraz wiarę w siłę i moc sprawczą jednostki oraz społeczeństwa, zaszczepiając zamiast tego naiwną wiarę w państwo i centralizm, jak przekonywał R. Rocker[34] – bodaj najwybitniejszy animator anarchosyndykalizmu, skutecznie łączący kropotkinowskie koncepcje altruizmu odwzajemnionego (pomocy wzajemnej), kropotkinowskiego historycyzmu, komunizmu wolnościowego z elementami nietzscheanizmu – wyrażając zarazem pogląd, iż prawo nie posiada żadnej konstruktywnej mocy twórczej[35].

Pogląd ten nie dotyczył wyłącznie bezpośredniej walki bojowego proletariatu z kapitalistami czy z państwem o ustawodawstwo socjalne (w które anarchosyndykaliści byli żywo zaangażowali, acz byli raczej pesymistycznie nastawieni co do możliwości poprawy robotniczego losu za jego pomocą. Wynikało to oczywiście z postrzegania państwa, które jawiło się jako narzędzie burżuazji służące ochronie i intensyfikacji wyzysku i ciemnienia mas oraz natury burżuazji, która w zamian za drobne ustępstwa będzie pragnęła ustabilizować system, aby dalej kontynuować grabież i niewolę społeczeństwa, rekompensując sobie ewentualną stratę w inny sposób. Z drugiej strony uważano, iż każde ustawodawstwo socjalne zostało wyszarpane przez sam proletariat, a nie nadane przez kastę polityczną), ale także walki o swobody obywatelskie a następnie ich ochronę z racji, iż państwo oraz burżuazja nieustannie dążą do ich ograniczenia. R. Rocker, który pragnął, aby ruchy społeczne wyrywały jak najwięcej wolności

od państwa – co z kolei wynikało z poglądu, iż wolaść nie może być nadana, acz wyłącznie wywalczona – tworząc zarazem coraz większą płaszczyznę dla działalności rewolucyjnej oraz konstytuując prawa dot. wolności, czyniąc z nich prawami świadomymi, używanymi, nie zaś martwymi. Jednocześnie, co podkreślali wszyscy anarchosyndykaliści, każde prawo, każde ustępstwo zostało wywalczone samodzielnie przez masy, co najlepiej ilustrowało prawo do tworzenia związków zawodowych[36].

Istotą anarchosyndykalistycznej walki była więc wola prowadzenia jej samodzielnie i „nie jest ważne czy robotnicy chcą mniej czy więcej. To co jest ważne, to to, iż starają się o to własnymi siłami, poprzez stosowanie akcji bezpośredniej wymierzonej w kapitalistów i państwo”[37], jak niezwykle trafnie podsumował E. Malatesta, oddając nietzscheańską wizję „pana” i jej związku z anarchosyndykalizmem. Anarchosyndykaliści nie chcieli niczego od nikogo, nie pytali się o zgodę czy mogą podjąć walkę, a w szczególności nie pytali się władz i kapitalistów, tylko podejmowali walkę pragnąc, aby to proletariat samodzielnie toczył walkę na polu ekonomicznym (a zwłaszcza bez wsparcia politycznej kasty). Nieważne były formalne cele walki ani skala wywalczonego zwycięstwa, do tego stopnia, iż każdy kolejny strajk mógł wybuchnąć nawet „bez ostrzeżenia, bez wyraźnej przyczyny”[38]. Szło po prostu o podjęcie samej walki, o zdobycie odpowiednich narzędzi, umiejętności i doświadczenia oraz wykorzystania każdej nadarzającej się okazji na przekształcenie formalnie reindykacyjnego strajku, w rewolucyjny strajk generalny, który stałby się początkiem rewolucji społecznej i procesu emancypacji. Walka proletariatu z państwem i kapitalistami była odwieczna i permanentna – nie posiadał na to wpływu formalny ustrój państwa ani instytucja wyborów. Z racji, iż nie negowały one podstawowego źródła władzy i wyzysku, czyli własności prywatnej, stanowiły one bardziej wysublimowaną metodę ujarzmiania mas. Zarazem, jak wyrazili się polscy anarchosyndykaliści na łamach „Najmity”, ta odwieczna walka

konstytuowała i gwarantowała klasie robotniczej przetrwanie[39].

Każde zwycięstwo, nawet to najmniejsze, oraz każde ustępstwo ze strony państwa bądź kapitału interpretowane było jako „częściowe zwycięstwo”, w którym dostrzegano „częściowe wywłaszczenie” kapitalistów oraz częściowe odzyskanie swych praw, które w całości zostaną odzyskane po zburzeniu istniejącego ładu. Naturalnie, tyczyło się to również środków produkcji, które tymczasowo znajdują się w posiadaniu burżuazji, ale nie czyni to z niej ich właścicielki, bowiem te wytwarzane są przez proletariat a następnie zagarniane przez burżuazję na drodze wyzysku[40]. To też zburzenie istniejącego ładu, uspołecznienie środków produkcji i budowa komunizmu przywróci producentom pełnię praw do zarządzania nimi i przekierowania gospodarki tak, aby zaspokajały potrzeby całej ludzkości.

„Częściowe zwycięstwa” przynosiły jednak jedynie tymczasową satysfakcję i tymczasowy rozejm, jak ujmował to Pouget, co rzecz jasna wynikało z dynamiki walki klasowej. Jej celem była bowiem całkowita emancypacja, całkowite zburzenie państwa i kapitalizmu, którymi proletariusze gardzili i je ignorowali, na ich miejsce stworzenie gospodarki wolnych producentów, którzy sami sobie mieliby być panami.

Dzięki temu każda kolejna walka, każde kolejne wystąpienie – nieważne w jakim formalnie celu toczone – mogłoby stać się początkiem emancypacyjnej walki, zdolnej do wyzwolenia całej ludzkości i urzeczywistnienia komunistycznego ładu. Wielu anarchosyndykalistów uważało bowiem, iż każdy strajk, a w szczególności strajk generalny, posiada pierwiastek rewolucyjny, który może w każdym momencie przeistoczyć się w rewolucyjny strajk generalny, czyli w wyzwolicielską rewolucję społeczną.

Egzemplifikację nietzscheańskiego „pana” stanowiła działalność bezpośrednia, którą – jak opisywał É. Pouget – stosują

proletariusze nie oczekujący niczego od sił bądź ludzi spoza klasy robotniczej (państwa, burżuazji) stwarzając warunki ku temu, aby urzeczywistnić proudhonowską maksymę, iż „wyzwolenie klasy robotniczej może być dziełem wyłącznie samych robotników”[41], która bywa błędnie przypisywana Marksowi. Krańcowym efektem walk klasowych i akcji bezpośredniej winien być, przedstawiany jako samoistny i spontaniczny, rewolucyjny strajk generalny, będący ucieleśnieniem siły, świadomości, samodzielności, ruchu, solidarności, czynu oraz woli proletariatu mającego na celu zburzyć istniejący porządek.

Proletariat podczas rewolucyjnego strajku generalnego niczego nie żąda, nie prosi o łaskę czy jałmużnę, pragnie jedynie zburzyć stary świat. Nie musi on niczego żądać, albowiem posiada i jest nosicielem wolności, sprawiedliwości oraz równości, pragnąc dać to ludzkości w celu jej wyzwolenia spod jarzma ciemnienia, wyzysku, tępoty, bierności, mierności, niesprawiedliwości oraz równości. Tak więc proletariat stać się ma Zaratustrą schodzącym z gór, przekazującym ludzkości największy dar – wolność.

Podsumowując tę część – szło o to, aby własnymi siłami stworzyć nowy świat wolności – wolności dla wszystkich, gdzie każda kolejna bitwa – formalnie toczona nawet o jak najmniejsze ustępstwo ze strony burżuazji – stało się zaczynem wyzwolenia, przeistaczając się w emancypacyjną walkę. Można więc uznać działalność anarchosyndykalistów i syndykatów za afirmację ruchu, działania, czynu, walkę z reakcyjnymi siłami, z biernością oraz miernością. Ostatecznie dążąc do całkowitego zburzenia porządku burżuazyjnego zarówno w sensie ekonomicznym, politycznym, ale także wartości i kultury, by następnie zastąpić je nową kulturą robotniczą będącą negacją i zaprzeczeniem kultury burżuazyjnej.

Jak wskazywał D. Colson także anarchistyczny federalizm pozostawał w zgodzie z nietzscheańską myślą, zwłaszcza zaś z jego wolą mocy. Bowiem zdaniem francuskiego postanarchisty, jego wola mocy nie stanowiła wcale siły centralizującej ani

tym bardziej nie była siłą monistyczną, gdyż „wola siły nie oznacza zjednoczonej siły, podstawowej zasady, z której wszystko miałoby emanować”[42].

Ponadto podobnie jak w Tako rzecze Zaratustra, tak również w anarchosyndykalistycznym piśmiennictwie, kulturze oraz systemie wartości istnieje wyraźna tendencja dzielenia historii świata na dwie części – ten przed i ten po powstaniu nowego świata. Ponadto anarchosyndykalizm (jak i anarchizm w ogóle!) przepełniony był mesjanizmem, podobnie jak nietzscheańska myśl. Mesjanizm ten odznaczał się na dwóch płaszczyznach: postrzegani anarchosyndykalizmu jako jedynego ruchu zdolnego wyzwolić i oświecić ludzkość oraz ruchu, który jako jedyny może ukazać ułudę reformizmu.

ANARCHOSYNDYKALISTYCZNY ANTYINTELEKTUALIZM A NIETZSCHEAŃSKI „PAN”

„Pan” w myśli Nietzschego to jednostka, która sama siebie określa i nie chce być określana z zewnątrz, zachowując w ten sposób autonomię i sama sobie narzucając granice. W zgodzie z tym poglądem Nietzschego pozostaje anarchosyndykalistyczny antyintelektualizm, który jednak wbrew wulgarnym interpretacjom wielu badaczy nie negował sensu pracy intelektualnej w obrębie ruchu anarchosyndykalistycznego i samego wkładu intelektualistów, tym bardziej już nie stanowił wyrazu wrogiego nastawienia względem intelektualistów jako odrębnej grupy. Mówiąc prościej – antyintelektualistów syndykalistycznych anarchistów nie sprowadzał do zanegowania, odrzucenia i odseparowania się od intelektualistów. Sprowadzał się on do zupełnie czegoś odmiennego, co można przedstawić na dwóch płaszczyznach.

(1) Przekonaniu, iż anarchosyndykalizm zrodził sam ruch robotniczy. Zgodnie z tym poglądem anarchosyndykalizm zrodził się w praktyce, bazując na poglądach, woli i doświadczeniu proletariatu i to sam proletariatus posiada determinujący wpływ na jego kształt, formy, strategie, działania, ruch i cele. (2)

Zanegowaniu wszelkich wysiłków intelektualnych i teoretycznych dążących do zewnętrznego (tj. z góry) i teoretycznego określenia anarchosyndykalizmu, na wzór marksizmu, któremu charakter nadawali teoretycy(filozofowie), nie zaś działania i ruch z nich wynikający. W dużej mierze, co stanowi jedno z największych pozostałości myśli Proudhona w anarchosyndykalizmie, anarchosyndykaliści uważali, iż idea rodzi się z działania, nie zaś działanie z myśli. Tak więc myśl wobec działania, a zatem wobec całego ruchu, była wtórna, komentująca, legitymizująca, ale nie twórcza. Nie nadawała ona charakteru, nie określała ram i nie inicjowała określonych działań.

Ważne jednak uczynienie jednej uwagi wobec tego stanowiska – z biegiem lat ono słabło i już po I Wojnie Światowej wiara w spontaniczność właściwie wygasła. W konsekwencji coraz większą uwagę poświęcać zaczęto pracy teoretycznej, zaś koncepcje wyprzedzać zaczęły praktykę, gdyż „przygotowanie jest matką wszystkich działań”[43], jak przekonywał P. Besnard, jeden z najważniejszych animatorów francuskiego anarchosyndykalizmu po wojnie i Sekretarz Generalny IWA w latach 30-tych XX wieku.

Wracając do meritum, anarchosyndykalistom szło więc o samodzielnie określenie się i samostanowienie, a jednocześnie samodzielne nadawanie charakteru ruchowi. Prowadziło to do tego, iż wielu intelektualistów sympatyzujących z anarchosyndykalizmem bądź rewolucyjnym syndykalizmem, próbujących go określić, nadać ramy traktowano co najwyżej jako „komentatorów” czego doskonałym przykładem było traktowanie G. Sorela, który za sprawą pracy Wernera Sombarta w kręgach akademickich uważany był za wiele lat za „teoretyka” a nawet „ojca” anarchosyndykalizmu. Było to o tyle zabawne, albowiem Sorel nigdy nie uważał siebie za anarchistę (choć z anarchizmu sporo zapożyczył, zwłaszcza od Proudhona postrzeganie roli wartości i kultury), lecz za marksistę, który pragnął odnowienia rewolucyjnej tradycji marksizmu.

Taki pogląd pozostawał nie tylko w zgodzie z nietzscheańskim

„panem”, ale także jego postrzeganiem i krytyką wszelkiej reprezentacji, tak politycznej jak i naukowej. Traktował je jako siły reakcyjne, sprzeczne z życiem, które miały na celu „<> aby uczynić je bezsilnymi poprzez złączenie ich do innych celów”[44]. Pragną one określić bądź podporządkować prawdziwe siły abstrakcyjnym formom, mierzyć je oraz nadać im sens prawdy objawionej poddawanej ostatecznemu osądowi.

To samo dotyczy antypolitycznego i antyreligijnego charakteru anarchosyndykalizmu, czego – jak miemam – przedstawiać nie muszę. Pozostaje to w zgodzie z nietzscheańskim spojrzeniem na państwo, politykę i religię, które jego zdaniem mają na celu wiązać aktywne siły i podporządkowywać je reakcyjnemu porządkowi, aby służyły one jego reprodukowaniu. Zamieniają one aktywne siły w reakcyjne siły.

Autor: Maciej Drabiński

Źródło: [Maciej D. – anarchistyczny blog](#)

PRZYPISY

[1] F. Nietzsche, *Ecce Homo*, Warszawa 2009, s. 16.

[2] Tamże, s. 20.

[3] Tamże, s. 29.

[4] D. Colson, *Nietzsche and the Libertarian Workers' Movement*, [w:] *I Am Not A Man, I Am Dynamite! Friedrich Nietzsche and the Anarchist Tradition* (edited by John Moore), New York 2004, s. 14.

[5] Tamże.

[6] F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, Poznań 2005, s. 52.

[7] P. Kropotkin, *Etyka. Pochodzenie i Rozwój Moralności*, Łódź 1949.

[8] S. Sunshine, *“Nietzsche and the Anarchists”* (2005),

- [25] S. Sunshine, dz. cyt.
- [26] F. Nietzsche, Tako rzecz Zar..., s. 43.
- [27] F. Nietzsche, The Gay Science, [w:] The Nietzsche Reader, Malden-Oxford- Carlton 2006, s. 376.
- [28] F. Nietzsche, Twilight of the Idols, [w:] The Nietzsche Reader..., s. 478 i 479.
- [29] F. Nietzsche, Poza dobrem i złem, Kraków 2011, s. 101.
- [30] Zobacz: M. Drabiński, Anarchosyndykalizm a hegemonia kulturowa, dostępne pod adresem: <http://drabina.wordpress.com/2012/05/27/anarchosyndykalizm-a-hegemonia-kulturowa/>
- [31] D. Colson, dz. Cyt., [w:] I Am Not A Man..., s. 16.
- [32] É. Pouget, Sabotage, Chicago 1918.
- [33] É. Pouget, What is the..., [w:] dz. cyt., s. 434 i 435.
- [34] R. Rocker, Anarcho-Syndicalism. Theory..., s. 54.
- [35] R. Rocker, Federalizm a..., s. 15.
- [36] R. Rocker, Anarcho-Syndicalism. Theory..., s. 74 i 75.
- [37] V. Richards, Malatesta: Life and ideas, cyt za: L. van der Walt i M. Schmidt, dz. cyt., s. 124.
- [38] A. Tridon, The New Unionism, New York 1913, s. 28.
- [39] Syndykalizm rewolucyjny [w:] „Najmita”, nr. 2, Paryż, 7/1914.
- [40] Arturo M. Giovannitti, Introduction, [w:] É. Pouget, Sabotage..., s. 29.
- [41] F.F. Ridley, dz. cyt., s. 97.

[42] D. Colson, dz. Cyt., [w:] I Am Not A Man..., s. 18.

[43] W. Thorpe, Anarchosyndicalism in Inter-War France: The Vision of Pierre Besnard, dostępne pod adresem: <http://libcom.org/library/anarchosyndicalism-inter-war-france-vision-pierre-besnard-%E2%80%93-wayne-thorpe>

[44] D. Colson, dz. Cyt., [w:] I Am Not A Man..., s. 21.